

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIATKA JEZUS



(Weidinger

JAM JEST ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA!...

(Jan, VIII. 12.).

TRESĆ:

NA CZASIE

O-is: Bożenarodzenlowe prawdy . . .	2
S. <i>Alicja</i> U źródeł dobrej nowiny . . .	10

ZYCIE WEWNĘTRZNE

A-la. Matka Jezusa-Matka nasza . . .	13
S. <i>Teresa</i> : Zbawiciel w złóbkcu a czło- wiek współczesny . . .	16
S. <i>Alicja</i> : Przypowieści Ewangeliczne . . .	23
O. H. <i>Petitot</i> : Wzloty serca . . .	26

Z ŻYCIA

O-is: Obmycie serca.	22
O-is: Ku zjednoczeniu	31

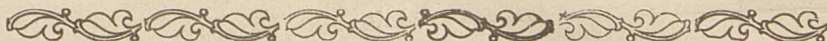
POEZJE

<i>Mariali</i> : W promieniu gwiazdy . . .	1
K. <i>Łepkowski</i> : Na Nowy Rok	9
Mata droga	21

RÓŻNE

Przegląd współczesny:

śp. ks. arcybp. Józef Teodorowicz . . .	35
śp. ks. Staich jako Marialog	37
Z Ostrej Bramy	39
Bibliografja	39
Z deszczu róż.	40



KALENDARZYK LITURGICZNY NA MIESIĄC STYCZEŃ.

Miesiąc poświęcony czci Najświętszego Imienia Jezus. — Intencja:
modlitwa za misje katolickie.

1. *Niedziela: Obrzezanie Pańskie* §, 2, 3, 4. Nabożeństwo do Boskiego Dzieciątka Jezus.
2. *Poniedziałek*: Najśw. Imienia Jezus, św. Eufrozyny P. (Z. K.) †, 2, 4, 5.
3. *Wtorek*: św. Genowefy P.
4. *Środa*: św. Eugeniusza M. (Nabożeństwo Brackie do św. Józefa).
5. *Czwartek*: Wigilia Objaw. P., św. Emilianny P.
6. *Piątek: Objawienie Pańskie (3 Króli)*. (Odnowienie Ślubów Zak. połączone z odpustem zupełnym, abs. Gen., †, 2, 3, 4, 5). Nabożeństwo do Boskiego Serca P. J.
7. *Sobota*: św. Lucjana M. §, Salve *.

8. *Niedziela 1. po 3. Kr. św. Rodziny* †, §, 2, 3.
9. *Poniedziałek*: św. Marcelina.
10. *Wtorek*: św. Jana Dobrego W.
11. *Środa*: św. Honoraty P.
12. *Czwartek*: św. Arkadiusza.
13. *Piątek*: Oktawa Objaw. P., św. Weroniki P.
14. *Sobota*: św. Hilarego B. DK. §, Salve *.

15. *Niedziela 2. po 3. Kr. św. Pawła pustel. §.* (Nabożeństwo Brackie do M. B. Szkaplerznej. 1).
16. *Poniedziałek*: św. Marcelego Pap. M.
17. *Wtorek*: św. Antoniego Op.
18. *Środa*: Stolicy św. Piotra w Rzymie.
19. *Czwartek*: św. Marty, św. Henryka.
20. *Piątek*: św. Fabiana i Sebastiana Mm.
21. *Sobota*: św. Agnieszki P. M., §, Salve *.

22. *Niedziela 3 po 3. Kr. św. Anastazego M. (ZK.) §.*
23. *Poniedziałek*: Zaślubienie N. M. P., św. Rajmunda †, 2, 3.
24. *Wtorek*: św. Tymoteusza B. M.
25. *Środa*: Nawrócenie św. Pawła Ap. (Nabożeństwo Brackie do Boskiego Dziec. J. 2).
26. *Czwartek*: św. Polikarpa B. M.
27. *Piątek*: św. Jana Chryzostoma B. DK.
28. *Sobota*: św. Piotra Tomasza B. M. (ZK) §, Salve *.

29. *Niedziela 4. po 3. Kr. św. Franciszka. §.* Salezego B. DK. Znalezienie P. Jezusa. 2.
30. *Poniedziałek*: św. Marcyny P. M.
31. *Wtorek*: św. Jana Bosko W.



W PROMIENIU GWIAZDY

Śnią mi się wielkie, ciche oceany,
Głębie drzemiące wśród nocy milczenia.
Przeszły już dawno życia huragany
I duch zapada w bezdeń zapomnienia.

Na drogach swoich wygasły już słońca;
Przeszłość w zamglonej ponurza się dali:
A tylko wśród tych mroków bez końca,
Gwiazda nadziei samotnie się pali.
Zatłona kędyś w odległej wieczności,
Rzuca w te mroki swój promień świetlany:
Poza tym — wszystko grąży się w ciemności.

Śnią mi się wielkie, ciche Oceany.

Mariali.

* * * * *

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy Wam, Drodzy Czytelnicy, Zelatorzy i Zelatorki, życzenia największych i najobfitszych łask Bożych. — Niech Dziecię Jezus będzie zawsze waszym światłem, siłą, pociechą, lekarstwem, pokojem, szczęściem i niebem w tym i drugim życiu.

REDAKCJA.

* * * * *

1087



Biblioteka Jagiellońska



1

Bożenarodzeniowe prawdy

A jasność Boża ich oświeciła...
i wrócili wysławiając i chwalcąc Boga.
Łuk. II. 9, 20.

W obiegu rocznych uroczystości, jakie kościół święci, Boże Narodzenie należy do najmilszych i najrzewniejszych. Gdy w noc pasterkową kapłan celebrujący radosnym śpiewem podał nam wesołą nowinę „*Gloria in excelsis Deo!*“ i pieśń ta zatrzępocę w powietrzu, a podjęta przez lud wzbije się pod stropy świątyni — odczuwamy jakby strugę radości i szczęścia spływającą nam w duszę.

I słuszna jest ta radość. Bo któż nie przeżyje w duszy najgłębszych uczuć w zetknięciu się z Żłóbką Zbawiciela? Kto nie odczuje jakiejś dziwnej rzewności bijącej z ogromu tajemnic Bożego Narodzenia?

Nędzna grota w samotnym polu, roje świetlanych duchów unoszących się w przestworzach, blaski niebiańskie zmieniające noc w dzień jasny, pasterze składający w prostocie serca swoje podarunki, poważny starzec, młoda Matka, a przede wszystkim Dziecię, Dziecię nowonarodzone, złożone na sianku w żłobie... Oto zewnętrzne formy, zewnętrzne tło Bożenarodzeniowych uroczystości. Oto obraz zewnętrzny, na który patrzymy, lecz jakżeż bezbrzeżnie głęboka jest jego treść! Bo ta uboga grota piękniejsza dziś niż niebo same, bo ta młoda Matka, to najwybrańsza ze wszystkich niewiast, najpiękniejszy kwiat, arcydzieło stworzenia! — Bo to Dziecię to Bóg Wiekuisty, Światłość Odwiecznej Światłości, Początek bez Początku!

„Maleńki nam się narodził i Syn jest nam dany, a nazwą imię Jego *Przedziwny, Bóg Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę Pokoju*“ (Iz. 9, 4—6).

I to jest główna przyczyna całej radości Bożenarodzeniowej, że Bóg do nas przyszedł, Bóg z nami, Bóg wśród nas! Zajaśniał jak słońce na horyzoncie światu, gdy ten pogrążony był w nocy, rzucił zbawcze promienie na ziemię i na jej mieszkańca człowieka — promienie prawdy i sprawiedliwości: „*Prawda powstała z ziemi, a sprawiedliwość z niebios spojrziała*“.

Gdy więc w blaskach gwiazdy betlejemskiej wkraczamy w dni Nowego Roku, gdy Imieniem nowonarodzonego Dzieciątka pierwszy noworoczny dzień zaczynamy, rozważmy



Miłość za miłość

(mal. Weidinger).

w skupieniu jakich to prawd życiowych uczy nas maleńki Jezus w żłóbku, jakie to blaski rzuca nam gwiazda betlejemska.

Unizienie Jezusowe

Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie?

Gdy stajemy przed żłóbkiem Zbawiciela, patrzymy na maleńkie Dziecię tam kwilące, ogarnia nas zdumienie, wprost

przerażenie, że Bóg tak się u niego niżył, tak wyniszczył swój majestat.

W garstce barłogu skrył świętą głowę,
Palmę światłości, męczeństwa,
Co światu życie miała dać nowe
Nad błędem odnieść zwycięstwa!

I kwili w żłóbku małe Dzieciąteczko, to samo co jest źródłem szczęścia, co rozlewną melodią wypełnia wszechświaty, co stwarza najendowniejsze akordy ładu.

Pieluszkami skrzępowany Ten, co prawicą swą wszystko stworzył i utrzymuje, którego mocy nic sprzeciwić się nie może!

Złożony w żłobie na sianie Władca Wszechrzeczy!

O miłości Niepojęta, jakżeś wielka była,
Iżeś się tu z niebieskiego dworu sprowadziła
I to do pustej szopiny,
O Dziecię, Boże Jedyny!

Godność człowieka

Równocześnie jednak w tej kontemplacji Żłóbka betlejemskiego, wyniszczenia się Boga odnajdujemy naszą godność, naszą prawdziwą wielkość. Bo dla kogoż to przebyło Boże Dziecię tę zawrotną drogę z wyżyn wieczności, z tronu wiekuistej chwały do groty betlejemskiej, do kamiennego żłóbka? Dla kogo —

Bóg się rodzi, Moc truchleje
Pan niebiosów — obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony?

Dla nas upadłych ludzkich synów, dla człowieka, który, *gdy był w chwale nie rozumiał*, a stworzony do oglądania Boga, do napawania się Jego pięknością i szczęściem — utopił wzrok w ziemi, odwrócił się od Boga i stracił swą godność.

I oto dziś dla niego rodzi się Bóg, przyjmuje postać człowieka, by rodzaj ludzki podnieść do pierwotnej godności, przywrócić ludziom tytuł dzieci Bożych.

„W tym okazała się miłość Boża ku nam, że Syna swego Jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tym jest miłość, że nie my miłowaliśmy Boga, ale On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego, jako ofiarę przebłagalną za grzechy nasze“. (I. Jan 4, 9).

W tym świetle więc najwyższej miłości Boga, oblekające go się dla nas w powłokę śmiertelnego ciała, odnajdujemy całą naszą wielkość. Bo jeśli człowiek jest niczym, to po cóż Bóg czyni dla niego tak przerażające wprost cuda? Jeśli człowiek jest pyłem, który dziś jest a jutro ginie — czemuż sama Niekończoność przyobleka się w jego formę?

O, jeśli kiedy, to dziś odpomnijmy sobie naszą wielkość tu u żłóbka Zbawiciela, naszą godność nie tę, która się chełpi, nadyma pychą dla przymiotów zewnętrznych, ani tę, która się w próżności wynosi nad innych, a tym bardziej nie tę szaleńczą zarozumiałość, która się chce uniezależnić od Boga, ale odpomnijmy sobie tę naszą godność dzieci Bożych, mających duszę nieśmiertelną, dla której Bóg takie cuda zdziałał!

„O człowiecze, jakże jesteś wielki u żłóbka wyniszczonego Zbawiciela!“ — woła wielki Mistyk kościoła św. Jan od Krzyża.

I rzeczywiście może nigdzie tak jasno, jak u żłóbka Zbawicielowego nie poznajemy naszej wielkości, wielkości naszej duszy nieśmiertelnej. W kontemplacji maleńkiego Jezusa, w rozważaniu niezgłębianych tajemnic Jego wcielenia uprzymiarniamy sobie dobrze tę prawdę, byśmy następnie mogli szanować tę naszą wielkość, strzec tego skarbu nieśmiertelnego naszej duszy, który Bóg złożył w naszym śmiertelnym ciele.

Ta prawda staje się dziś bardziej żywotną niżbyśmy mogli przypuszczać. Bo tysiące dusz ludzkich odwraca się od ubożego żłóbka betlejemskiego, od ubożego Jezusa, szuka pozornej wielkości pod sztandarem fałszywych wodzów. Nie poznali oni i nie zrozumieli tego niepojętego wprost wyniesienia, jakim ten maleńki Zbawca uwielmożnia człowieka.

A przecież, gdy Bóg zstąpił do nas, z nami się zespolił, z nami tu przebywa, czy nie możemy wołać ze szczęściem?

Cóż masz niebo nad ziemiany?

Bóg porzucił szczęście swoje!

Wszedł między lud ukochany,

Dzieląc z nim trudy i znoje!

Miłość powszechna

Kontemplacja u żłóbka Zbawiciela rodzi w sercu wnika-
jącym w tajemnicę Wcielenia miłość ku bliźnim.

Święta bowiem Bożego Narodzenia dźwięczą akordem wielkiej miłości społecznej. Nie dla jednostki, ale dla wszyst-

kich ludzi przyszedł Jezus: „*Maleńki narodził się nam i Syn jest nam dany!*“ „*Chrystus nam się narodził!*“ Nie dla jednego człowieka, ale dla wszystkich ludzi przyszedł Jezus na świat!

U żłóbka jego widzimy wszystko, cały zespół stworzenia: są aniołowie, symbolizujący niewinne dusze, co pośród świata aniołami zostały. Jest Matka Najświętsza, czyli ta najszlachetniejsza część ludzkości pogrążona w kontemplacji i miłości Boga. Jest św. Józef, przedstawiający rzesze pracujące. Widzimy tam mędrców i pasterzy — inteligencję i proletariat narodów. Są uczeni i zwierzęta, jakoby obraz tych nieszczęśliwych ludzi, którzy przez grzech, przez odwrócenie się od Boga sto-czyli się na niższy stopień istnienia.

Dla wszystkich przyszedł Jezus, by wszystko i wszystkich podnieść, przebóstwić, przepoić światłem łaski i miłości.

Zadrzała zbrodnia, pękły kajdany,
Gdyś Boże zstąpił na ziemię,
Zwolnić z przesądów świat ten zmazany
Ludzkie zszedłeś zbawić plemię!
I do człowieka zniżon postaci
Wśród ziemskich cierpień i znoju
Uczysz jak w bliźnich kochać współbraci,
Rzucasz nam gałąź pokoju!

Tę nutę społeczną świąt Bożego Narodzenia mimo woli odczuwają wszyscy, bo przecież dziś łatwiej niż kiedy indziej przygarnie jeden drugiego, wesprze, zapomni urazy, podzieli się chlebem miłości.

Skąd to pochodzi? — *z mistycznego promieniowania wszechmiłości Jezusowej z żłóbka Betlejemskiego!*

Chrystus wśród nas

O jakże doskonałym wychowawcą ludzkości jest Kościół Chrystusowy!

Przyprowadza nas wszystkich do ubogiej stajenki, do zimnego żłóbka, w którym leży maleńki Jezus, Bóg-Człowiek, drżący z zimna, wylewający pierwsze łzy bólu. Matka Najświętsza, w skrajnym ubóstwie próżno żali się, by zapewnić większe wygody dziecięciu. I któż tu nie uczuje litości, kto nie chciałby przyhołubić tej płaczącej dzieciny, wprowadzić Jej do ciepłego pokoju, zapewnić Jej lepszą wygodę?

A wtedy, gdy serce i umysł człowieka tak poruszony, przygotowany, dochodzą nas z oddali wieków słowa tegoż Boga-Człowieka: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“. Czyli innymi słowy mówi: „Litujecie się nad moją nędzą, nad moją słabością, chcielibyście mi pomóc — więc patrzcie wokół,



Zbawca świata

(mal. Weidinger).

ilu jest cierpiących, ilu nędzarzy, ilu słabych jak ja — tedy im świadczyć miłosierdzie, im dobrze czynić, nimi się zajmujecie — bo ci nędzarze, cierpiący — to ja sam! I co im uczynicie, to wam poczytam, jakbyście mnie samemu uczynili!“

I tu dochodzimy do najistotniejszego źródła,

a zarazem jedynie żywoźnego Akcji Katolickiej, działalności społecznej, apostołstwa. Ukołać Jezusa, tę Boską Głowę, a w Nim całą ludzkość będącą Jego ciałem mistycznym i tej ludzkości świadczyć dobro z taką miłością, z takim poświęceniem, jak byśmy to czynili dla samego Jezusa! Wtedy nasza miłość nie wystygnie, nie zrazi się niepowodzeniami, nie opuści skrzydeł, ale będzie zawsze żywotna, zawsze młoda, tętniąca Boską energią.

Takim apostołstwem żył zawsze kościół Chrystusów, przez takie czyny odradzała się ludzkość!

Mówi się dziś, że żyjemy w dobie przełomów, które zadeydują o przyszłości. I widzimy wszyscy, że tak jest! Ale czy mamy czekać z założonymi rękoma, lub co gorsza skarżyć się? Cóż pomoże skarga? czy narzekanie? Zbliźmy się do źłóbka Zbawiciela. Tu znajdziemy program tak cudownie pełny, ściśle określony!

Patrzmy na to Dziecię, słabintkie, drzące w zimnie, pogrążone w ubóstwie, a uczujemy z pewnością współczucie i miłość i te uczucia przenieśmy czynem, według możności każdego na Jego braci cierpiących, potrzebujących pomocy!

Bo wszak czy nie z tego źródła wypłynęło apostołstwo św. Franciszka z Assyżu, który zasobami swego ducha potrafił odrodzić całą Europę? Gdzież było źródło jego działalności? Czyż znajdziemy większego miłośnika stajenki betlejemskiej nad niego? I czy tam właśnie przy źłóbku Zbawiciela nie odszukał on całej ludzkości cierpiącej i opuszczonej?

A nasz polski „Biedaczyna“ Br. Albert czy nie w miłości Dzieciątka Jezus zaczerpnął mocy, by porzucić swój talent artystyczny, a oddać się na służbę najbiedniejszym?

Jakże cudne są jego słowa, które napisał niedługo przed śmiercią do swych braci: „Gdy Wam się serca zaczną ścieśniać i będzie wam brakowało miłości do poświęcenia się dla biednych i nędzarzy — idźcie do stajenki betlejemskiej i patrzcie na Dzieciątka Jezus, drzące z zimna, płaczące z bólu, a rozprzestrzeniają się wam serca i miłość znów się ożywi!“

O zaiste, cudne są blaski Bożego narodzenia, Gwiazdy Betlejemskiej! W nich znajdujemy Boga, w nieskończonej Jego miłości ku nam znajdujemy nas samych w całej prawdzie

i znajdujemy naszych braci, których winniśmy kochać jak siebie samych, bo wszak wszyscy jedno jesteśmy!

O Gwiazdo betlejemską świeć nam pośród nocy,

Abyśmy ujrzeć mogli przy twojej pomocy

Gdzie stajenka i żłóbek, gdzie Bóg-Dziecię kwili,

Gdzie miłość do nas przysłała, abyśmy nią żyli!

(Kazanie wygłoszone w czasie pontyfikalnego nabożeństwa w katedrze wawelskiej w dniu Bożego Narodzenia 1937 r.).

O-18.

Na Nowy Rok

Miałem sen taki: ptak na małych skrzydłach,
Z łąki kwiecistej wzbitem się w obłoki...!
Leciłem — zrazu w tęczy malowidłach,
W jasny, złocisty nieba krąg szeroki — —
Czując, że nie masz z tych wyżyn powrotu — — —
I nic nie zdoła przerwać mago lotu...

Kiedy zawisłem — patrząc się na ziemię —
Płynącą jakby w przestworzu dalekim — — —
Poczułem — nagle, że w sercu mym drzemie — —
Moc — z gwiezdnych pyłów wykarmiona mlekiem
Albo sycona czerwienią koralu,
Którymi — zachód wieczorny się pali...!

Boże mój — czyliż nie zmyliłem drogi — —
Dążąc do Ciebie z radością dzieciny...?
Na ziemi — ciernie zostały i głogi...
Na górze znowu — chmur ocean siny — — —
I — nieprzejrzane powietrzne obszary — — —
I nieskończone przepaście mgły szarej...!

A wtedy — w sennym ujrzałem pochodzie
Drogowskaz, który iskrzył się na niebie —
I zdało mi się, że w rajskim ogrodzie,
W promieniach słońca zobaczyłem — Ciebie...
I zdało mi się, że zorzę poranną
Widzę — w obłokach — z Przenajświętszą Panną!

O — Panie... Panie... w Twym źródle miłości,
W Twym miłosierdziu daj spocząć na chwilę —
I niech już pierzchną wszystkie sny młodości
Złudnego szczęścia — zawodne motyle — — —
Byłem poznawszy prawdę oczywistą — —
Stanął przed Tobą kiedyś — z duszą... czystą...!

Dr Karol Łepkowski.



Św. Jan Ewangelista (mal. karm. bosy).

U źródeł dobrej nowiny

... Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. (Jan I. 8.)

1.

Dwóch mężów jednoimiennych, dwóch mężów dziewiczych stanęło u źródła dobrej nowiny Ewangelicznej — niby dwa ogniste słupy, miłością Bożą całe gorejące.

W skórę wielbłądzią przyodziany, wyszedł Jan Chrzciel z głębi pustyni, by wieścić światu Oczekiwanego narodów:

... Jam głos wołającego na puszcy. Prostujcie drogę Pańską. (Jan I, 23)

Pierwszy, czterotysięczny odcinek drogi ludzkości miał się ku końcowi.

Natchniony syn Zachariaszów w paru krótkich zdaniach niby w soczewce skupia nadprzyrodzone, wieszczce światła Pańskich Proroków i wskazuje palcem na ich wypełnienie.

Oto Baranek Boży... idzie od brzegów Jordanu głos narzmiął tężyzną wiary...

Oto, który gładzi grzechy świata. (Jan I. 29).

O nim to wyrzekł Jezus, iż nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciela. (Mat. XI. II). Największy, o największy zaiste!...

Pan będzie rósć, a on umniejszać się będzie. (Jan III. 30).

Cudowna tajemnica wielkości...

Pójdzie zatem do więziennego lochu ten największy obrońca Zakonu Pańskiego, za to, że swoim: „Nie godzi się”, wypomniał Herodowi jawny grzech porubstwa (Mat: XIV, 3).

I da Panu świadectwo krwi na rubieży dwóch Testamentów...
Męczennik zatem ostatni i pierwszy.

Okrutna zemsta mściwej niewiasty Herodiady dosięgnie go
aż w głębi więziennego lochu.

Głowy, czcigodnej głowy poprzednika Pańskiego tańcząca
dziewka zalotna zażądała na misie.

I wydadzą jej tę głowę największego z pośród narodzonych
z niewiasty. (Mat: XIV, 6—12)

Jezus rósć będzie: sługa już misję swoją spełnił.

Jam sol recedit igneus.

24 czerwca... Na tym punkcie przesilenia wiosennego umie-
ścić Kościół św. w kalendarzu święto Janowe.

II.

26 grudnia... W dwa dni zaledwie po wtórym przesileniu,
kalendarz kościelny stawia drugiego Jana u kolebki Wcielonego
Słowa.

Po krótkiej, legendarnym urokiem cudów przyrody oprzę-
dzonej Świętojańskiej nocy, słońce przyrodzone wycofywać jęto
swoje palące ognie.

A oto teraz noc najdłuższa, największa Noc Narodzenia
Bożego!

Nad Stajenką Betlejemską wschodzą cudne promienie Słońca
Sprawiedliwości,... Słońca Prawdy, szczęścia – miłości.

Apostoł miłości Bożej, św. Jan Ewangelista będzie głosił
jego dzieje, aż poza rubieże widzialnego świata.....

Bo i on świadectwo ma dać światłości.

I weźmie go Jezus (wraz z Piotrem i Jakubem) na górę
wysoką osobno – i przemieni się przed nimi. (Mat: XVII, 1—7)

I pozwoli mu złożyć głowę na piersi Swojej... I zwierzy mu
tajemnicę Boskiego Serca. (Jan XIII, 23—25).

I wezwie go na jednego z trzech wybranych świadków krwa-
wego w Ogrodzie Oliwnym potu i konania. (Mat: XXVI, 37).

I pociągnie go w duchu aż przed sąd w pałacu najwyższego
koptana. (Jan, XVIII, 15).

I da mu pić z kielicha Swego. (Mat: XX, 23).

I odda mu Matkę Swą pod krzyżem. (Jan, XIX, 26—27).

I dotrzyma go pod krzyżem do końca, aż do boku prze-
bicia, aby rzecz mógł on uczeń Pański, iż świadectwo jego praw-
dziwe jest. Aby świadectwo dał. (Jan: XIX, 35.)

I spełni się słowo Jezusowe:

... Tak chcę, aby pozostał aż przyjdę. (Jan XXI, 22.)

I nie zamrze Apostoł Chrystusów od podanej mu trucizny.

I wyjdzie cało z kotła wrzącego oleju.

Duch Pański poszuka go na skalistym wybrzeżu Pathmos,
aby dałsze świadectwo dał o światłości.

Wskazany przez Chrzcziciela Baranek umarł już na szczycie
Golgoty, wśród trzęsienia ziemi i z a c m i e n i a słońca.



Sw. Jan Chrzciciel (mal. Leonardo da Vinci).

Na twardym krzyżu życiowym, w czarnym tunelu próby cierpią i umierają z Nim i dla Niego ci, którym dał moc, aby się stali synami Bożymi (Jan I. 12),

W czarnej otchłani próby, z morza krwi męczeńskiej, wyjdzie odrodzona ludzkość na ostatni, jako trzeci odcinek drogi.

Drugi prorok natchniony stanie u wylotu onej królewskiej drogi krzyża, na której kształtuje się Mistyczne Ciało Chrystusowe.

Przejrzał je Jan św. w wielkiej Apokaliptycznej wizji w obrazie jakoby Miasta Wiecznego, o którym śpiewa Dawid:

Jerusalem, quae aedificatur ut civitas: cujus participatio ejus in idipsum.

Illuc enim ascenderunt tribus tribus Domini.... (Ps.: 121).

I oto znów Baranek.

... A miasto nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w nim, albowiem jasność Boża oświeciła je, a świecą jego jest Baranek.

... I nie wnijdą do niego..... jedno którzy są zapisani w księdze żywota Barankowej. 9 Apokal.: XXII, 23., 27.

Słówko zakończenia:

Osiowy ruch każdej poszczególnej duszy z dnia na dzień, z godziny na godzinę udoskonala ją i rzeźbi.

Łaska Boża porywa ją ruchem orbitowym dokoła słońca spraw Bożych...

W tym szerokim jakoby, kosmicznym pędzie, osiowy ruch pozornie zatracą.

On ma rósć, a każdy z nas umniejszać się w słońcu Jego łaski.

A to zatracenie stanie się źródłem istotnej wielkości!

Bo oto oba owe wirowania zlewają się w jeden wielki ruch postępowy ku zniszczeniu Królestwa Niebieskiego, gdzie Synowie światłości niby gwiazdy świecić będą wspólnie, choć każda właściwym sobie blaskiem, wokół Stolicy Barankowej.

O beata pacis visio!!!....

S. Maria-Alicja — niepokalanka.

Matka Jezusa — Matka nasza

(z cyklu: »Głębia najczystszej Serca«)

Nieraz z upodobaniem zatrzymujemy się nad myślą, że Maryja jest Matką naszą.

Staje Ona wtedy przed wzrokiem duszy pełna słodczy matczynej, pełna dobroci i miłosierdzia dla wszelkiej nędzy, a myśl ta daje nam pokój i ukojenie.

Lecz pamiętajmy, że Maryja nie byłaby dla nas Matką w dziedzinie łaski, gdyby wprzód nie została Matką Jezusową.

W Nim, Tym Pierworodnym i Jedynym Synu skoncentrowała się cała Jej miłość, by następnie przelewać się na nas, na braci Jezusa, przybrane dzieci Boże.

Istotnie wielką prawdę Bożej adoptacji, która czyni nas dziećmi Bożymi i stanowi fundament chrystianizmu możemy oprzeć na tych słowach: „Matka Boga — Matką moją!“

|Matka Jezusa — Matka nasza

Maryja jest Matką Jezusa, Głowy mistycznego ciała Kościoła, którego członkami my wszyscy jesteśmy. Dzieci przybrane stajemy się jedno z Jezusem, aby jak On kochać i odbierać wzajemnie miłość Naszej Matki.

Jeśli głębiej wnikiemy w Serce Przczyste Bogarodzicy, przekonamy się, że i dla Niej kochać Jezusa i nas stanowi to samo — być Matką Jezusa i naszą jedno jest. Tym samym Sercem, tą samą miłością miłuje Syna Bożego, co i grzeszne swe dzieci.

Ten sam Boży plan odkupienia wybrał Ją na Matkę Zbawiciela, który i nam Ją za Matkę przeznaczył i nie miałyby Panienska Najśw. dla nas Serca Matki, gdyby Jej macierzyńska miłość z Boskiego Syna nie spływała na nas przezczystym potokiem. Kochając swego Jednorodzonego, nauczyła się miłować grzeszne dzieci Adama.

Wniknijmy w Jej Serce Matczyne, wsłuchajmy się w harmonijne bicie tego Serca, aby poznać jak Ono kochało Jezusa, a wtedy poznamy, jak Ono nas miłuje.

To właśnie najlepiej odkryje nam istotę Bożego Macierzyństwa Maryi.

Zda się sam Jezus odsłonił nam tę tajemnicę odpowiadając na słowa ewangelicznej niewiasty: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i pierś, któreś ssał. I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“ (Łuk. II. 27. 28) dając przez to niejako do poznania, że Maryja wprzód poczęła Go wiarą i miłością, niż ciałem.

Prius mente conciperet quam corpore.

Serce Matki

Bóg sam stworzył serce matki.

Istotnie serce każdej matki jest arcydziełem Bożym, odbłaskiem najdoskonalszym Jego nieskończonej dobroci, ogniskiem zawsze żywym miłości czulej a wspaniałomyślnej, delikatnej a mocnej, przewidującej a pełnej pobłażania.

Arcydzieło to Boże, rozwija się jak gdyby naturalnie, wraz z życiem każdej niewiasty. Zaród jego tkwi już w jej naturze.

Małeńka jeszcze dziecina, bawiąc się laleczkami z całą powagą naśladuje „mamusię“, a jeśli tchnienie łaski wzbudzi z latami w duszy kobiecej wyższe pragnienia i skłoni do ofiary z własnej istoty — zmienia tylko rytm jej serca.

Pozostaje ona matką, lecz matką nieszczęśliwych, ubogich sierot — matką dusz.

Uczucia te macierzyńskie, stanowią wtedy, największy wdzięk jej cnoty, sekret jej władzy nad duszami, dodając wzniosłości jej poświęceniu.

Czy Serce Matki Najśw. przeszło ten sam proces rozwoju?

Maria była ukochanym Dziecięciem Ojca Niebieskiego.

Budząc się do życia pod wpływem łaski w pierwszym momencie Niepokalanego Poczęcia, ujrzała się zanurzoną w światłości, ogarnioną miłością, na którą natychmiast odpowiedziała ze wszystkiego serca, wszystkiej duszy, wszystkich sił.

Było to specjalne tchnienie łaski stwarzające w Maryi Serce dziewicze. Od pierwszej chwili istnienia Tej Przekzystej Dzieciny, wszystkie Jej władze opanowane były jedynie i bez podziału miłością Bożą.

Ożywiona pragnieniem podobania się Bogu oczekiwała Mesjasza, starając się modlitwami swymi przyspieszyć Jego przyście i na myśl nawet nie nasuwało się Jej, by to Ona właśnie miała być Jego Matką.

Bóg szczególnie doskonałym ukształtował to Serce, które miało być Sercem Matki Słowa Wcielonego.

Dziewica — Matka

Ojcowie Święci mówią, że Maryja była nie tylko Matką Jezusową według ciała, lecz owszem, że wprzód poczęła Go i porodziła duchem. „Virgo régia Davidicae stirpis eligitur, quae sacro gra-

vidanda foetu, divinam humanamque prolem prius conciperet mente, quam corpore". (Sermo I. de Nativitate Domini Sancti Leonis Papae.).

I w tym duchowym rodzeniu tkwi całe życie dziewiczego Jej Serca. — W nim była owa czystość, przez którą Maryja spodobala się Bogu. W nim owo poświęcenie całej swej istoty Bogu w miłości i przez miłość, i ona jedyna troska, by podo-



Matka Zbawiciela

(mal. Weidinger).

bać się Jemu i Jego kochać i ta wiara skora a prosta, którą odpowiedziała Maryja w dniu Zwiastowania na pozdrowienie Anioła.

W tym to duchowym poczęciu była owa zachwycająca pokora, która zatrwożyła się na słowa pochwały; i ta roztropność co to wprzód milczy zanim zapyta: co może znaczyć ono pozdro-

wienie; w nim była ufność dziecięca oczekująca rzeczy niepodobnych u ludzi, podobnych jednak u Boga; była na koniec i tak pokorna a wielkoduszna miłość Boga i ludzi, która Maryję uczyniła służebnicą Bożą — Ancilla Domini.

To wszystko co podziwiamy w dniu Zwiastowania, to było życie codzienne Przczystej Panienci, przez które pod wejrzeniem Boga przygotowywała się nieświadomie na chwilę wybraną, w której miała stać się Matką Zbawiciela. Takim było to Serce dziewicze, które w promieniach Bożej miłości rozwinęło się jak kwiat cudny w Serce Matki.

A jak stając się Matką pozostała Dziewicą, tak i Serce Jej dziewicze biło dalej bez przerwy w Sercu Macierzyńskim.

To harmonijne zlanie się najdelikatniejszych uczuć dziewiczych z najgłębszymi uczuciami matki stanowi niezrównany wdzięk Serca Maryi.

Dziewica - Matka kochała swe Dziecię całą miłością dziewicy ku Bogu — kochała Boga miłością Matki dla Syna. Kochała tym więcej, że Boskie to Dzieciątko było owocem Jej nienaruszonej czystości, przez którą spodobała się Najwyższemu.

A jakże wznagała się w Jej Przczystym Sercu miłość ku Najświętszej Dziecinie, gdy myślała o Tym, który odwiecznie nosząc Go w swym łonie dał Jej to Słowo Wcielone za Syna!

Wszak wiemy, że Serce każdej matki o tyle silniejszą płonie miłością ku dziećciu, im więcej umiłowało ojca.

Maryja wiedziała, że Syn Jej jest jedynym i umiłowanym Synem Ojca Przedwiecznego.

Ten Bóg Nieskończony, którego miłość od pierwszego momentu Jej życia ogarniała Ją, przenikała, pociągała ku sobie niepowstrzymywanym pędem, zanurzając całą Jej istotę w miłości. A miłości tej nic nie osłabiało, nic nie zmniejszało, nie dzieliło, każdy akt przeciwnie zwiększał zdolność i możność kochania, aż do granic dla nas niepojętych.

A-ta.

Zbawiciel w żłóbku a człowiek współczesny

w oświeceniu nauki św. Jana od Krzyża

Źródło pokory

Widok doskonałości Bożych musi człowieka pogrążyć w porcorze, musi przywieść do głębokiego przekonania, że Bóg jest wszystkim — a człowiek niczym.

Pokora wymaga znajomości Boga i siebie samego.

Poznać Boga, to poznać najwyższe Dobro, to ukochać Je i uwielbić całym sercem. A poznać siebie — to zajrzeć w oczy niemocy i nicości zależnej całkowicie od Stwórcy.

Pokora nie może być tylko w teorii — bo żeby była rzeczywistością, musi objąć całą istotę i wszystkie władze ludzkie.

Pan Jezus, choć Bóg Wcielony, był najdoskonalszym wzorem pokory; wszak Sam to przyznawał, skoro powiedział do tych, którzy Go miłują: „*Uczcie się ode mnie, żeŃ cichy i pokornego Serca*“.

Pokora Chrystusa objawia się przede wszystkim w przyjęciu na się nędznej natury ludzkiej. Sam fakt przyjścia na świat Jezu-



Młosierdzie Zbawcy

(mal. Weidinger).

sa-Dzieciny były Swym uniżeniem zadośćuczynił za grzechy pychy ludzkiej.

Ale miłości Jezusowej tego dosyć nie było; zapragnął w ludzkim ciele przeżyć z nami lata wygnania, oddając za nas Ojcu Swemu wszystko, co człowiek może mieć na tym świecie.

Będąc Panem nieba i ziemi — stał się Jezus dobrowolnie nie-
dołączynin Dzieciątkiem, zależnym od ludzkiej opieki.

Będąc Stwórcą, odziewającym lilie polne, karmiącym ptaki niebieskie, dotąd z ziemi wstające, nie miał nieraz czym głodu i pragnienia zaspokoić.

Będąc Sam Sędzią sprawiedliwym — słuchać musiał fałszywego oskarżenia i przyjmować wyroki pogan.

Będąc, wreszcie, Panem życia i śmierci — Bytem wiekuistym, pozwolił katom pozbawić się życia na hańbiącym drzewie krzyża, a wszystko to — by nam dać przykład: exemplum dedi vobis...

Doktor mistyczny

Zrozumiał tę głęboką naukę płynącą z Wcielenia i życia Zbawiciela, mistyczny Doktor Kościoła św. Jan od Krzyża.

Był jednym z najpokorniejszych sług Bożych.

W dzieciństwie już zrodziła się w sercu jego wielka miłość ku Bogu i Matce Najświętszej. Pielęgnowana przez niewinne dziecko, a potem czystego młodzieńca, rozwinęła się szybko do olbrzymich rozmiarów.

Skutkiem tej miłości Bożej, była głęboka pokora, „która jest córką miłości“ (św. Jan od Krzyża). Już w młodym wieku pielęgnuje i wzbogaca późniejszy Doktor kościoła tę cnotę.

Pracując w szpitalu spełnia z upodobaniem najniższe, najwstrętniejsze postęgi. Wpatrzony nieustannie w Boga, a równocześnie zastanawiając się nad swą nędzą i niedoskonałością na każdym kroku, pograża się coraz bardziej w pokorze. Jak wszyscy, którzy wzrastają w doskonałości, św. Jan od Krzyża, ma sobie za nie to, co czyni, a będąc coraz bardziej niezadowolonym ze siebie, uważa innych za dużo lepszych i miłszych Bogu od niego.

Przekonanie takie w duszach prawdziwie pokornych jest całkiem szczerze i zrozumiałe. Widzą one, przez ciągłą modlitwę i poznanie Boga w rozmyślanii, ile są winne Bogu i jak niezmiernie małym jest to, co dla Niego uczynić są zdolne. Toteż nie cenią ani siebie, ani swej pracy i pragną, aby i drudzy nie zbyt ich cenili i nawet nimi gardzili.

Taką szczerą pokorę, wyrobił w sobie wielki święty Karmelu, kiedy idąc za głosem powołania, został zakonnikiem.

Za nic miał siebie i wszystko co czynił dla Boga; złagodzona reguła nie zaspakajała jego pragnienia ofiary, a nawet praktykowana, z pozwoleniem przełożonych, pierwotna ostra reguła Karmelu nie wystarczała mu. Nosi się z myślą udania się do Kartuzów. Bóg jednak przeznaczył pokornego sługę do innego, wielkiego dzieła reformy zakonu Karmelitów.

Wiemy, ile nędzy, utrapień i prześladowań ucierpiał św. Jan od Krzyża od chwili powstania pierwszej małej fundacji w Duruelo. Jak z całego życia tej wielkiej postaci w dziejach Zakonu wynika, upodobał sobie Pan Jezus w szczególniejszy sposób wiernego sługę i darzył go nieustannymi upokorzeniami i cierpieniami.

A św. Jan od Krzyża, cierpiący niewinnie, pozbawiony pociech religijnych, pomocy, czci należnej kapłanowi i zakonnikowi, poniewierany, bity i za nic miany, w więzieniu w Toledo śpiewa Bogu Pieśń duchową, najpiękniejszą pieśń, jaka wyszła z ust świętego.

Trzeba było, ażeby św. Jan wycierpiał to wszystko, ażeby wyniszczył swe ciało i duszę dla Boskiej miłości i tę swą ogołoconą ze wszystkiego co ziemskie duszę, położył jako fundament pod wiekopomne dzieło. Nie rozum, którym św. Jan jaśniał, nie gorliwość zewnętrzna i praca, ale ogołocenie zupełne stały się najgłębszym źródłem reformy. Świętość, którą św. Jan od Krzyża wniósł do swego zakonu, sprawiła, że Zakon reformowany Karmelu, wydał cały szereg wielkich świętych Postaci i do dziś z największym powodzeniem walczy o świętość, którą opiera za św. Janem na pokorze i wyniszczeniu. „Trzeba, żeby człowiek duchowy wiedział, że im bardziej wyniszcza się dla Boga w podwójnej naturze swojej: zmysłowej i duchowej, tym ściślej jednoczy się z Bogiem i tym większego czynu dopełnia. Dopiero, bowiem, w najgłębszej pokorze spełnić się może to zjednoczenie z Bogiem, co jest najwyższym i najwznioślejszym stanem, a droga doń prowadzi przez żywą śmierć krzyżową i duchową wewnętrzną i zewnętrzną“. (Wnińście, ks. II, rozdz. VI).

Dzisiejszy człowiek

Jakże daleki jest dzisiejszy świat od tych teorii św. Jana. Chciałby dokonać wielkich dzieł, chciałby wszystko, co dotąd było zreformować, szuka wielkich myśli, ideałów, haseł — a nie rozumie, że nic nie osiągnie bez prawdziwej pokory.

Nawet u ludzi wierzących spotykamy się z brakiem tego przekonania, że czysto ludzkimi siłami w dziedzinie wewnętrznego, pełnego człowieczeństwa, nic się zdziałać nie da. Tu jedynie płodnym jest działanie Boże, jest łaska, którą Bóg daje duszom pokornym.

Nic bardziej przeciwnego dzisiejszemu duchowi czasu, jak pokora i wyniszczenie, bo cnota ta, najmilsza Bogu, najbardziej jest przeciwna szatanowi.

Wszyscy mówimy o neopogaństwie, o wyraźnej walce szatana z Bogiem. Chcemy gorliwie dopomóc do zwycięstwa dobru, ale trzymamy się kurezowo fałszywych metod: zamiast zacząć od siebie, od ugruntowania się w pokorze, od ogołocenia swego ja, tak, jak to za wzorem Bożej Dzieciny uczynił św. Jan od Krzyża, kiedy zakon reformował, my zaczynamy i... kończymy naszą pełną zapału pracę na wygłoszeniu paru zdań pełnych oburzenia, trwogi, przestrogi, pod adresem tych, co światu hołdują, albo, w najlepszym razie, kończymy naszą pracę odezwaniami i zbieraniem podpisów. A zło szerzy się i szatan zbiera triumfy coraz większe, bo brak nam wybranym dzieciom kościoła, pokory.

Tego jednego było potrzeba do zbawienia ludzi i dlatego Zbawca narodził się jako pokorne, słabe Dziecię, — tego i dziś potrzeba najbardziej, bo my innymi środkami nie możemy apostołować, jak Chrystus.

Praca nad tym ugruntowaniem wewnętrznego człowieka na zasadach pokory, jest największą i najpilniejszą akcją katolicką. Nie damy kościołowi nic, jeżeli nie damy duszom ludzkim Boga, a Boga nie posiadziemy, jeżeli będziemy szukać we wszystkim siebie.



Św. N. O. Jan od Krzyża — nauczyciel-kaznodzieja

Jedynie pokora i wyniszczenie się jednostek mogą dziś światu przynieść pokój i zbawienie.

Bo, jak św. Jan od Krzyża, poucza: w ogołoceniu zupełnym znajduje duch pokój swój i odpocznienie; gdy bowiem niczego nie pożąda — nic go nie podrywa i nic na dół nie spycha, bo się znajduje w centrum swej pokory“.

Taki pokój wniosło na ziemię Dziecię Boże, kiedy nad ubogą stajenką Betleemską, chóry Aniołów śpiewały: „*Pokój na ziemi ludziom dobrej woli*“.

Z upokorzeniem Chrystusa spłynął pokój na ziemię i nigdzie go nie znajdujemy, jak w naśladowaniu Jezusa w Jego zupełnym głębokim wyniszczeniu się z miłości ku Ojcu Niebieskiemu.

Nie ma pokory bez miłości, gdyż prawdziwa „*pokora jest córką miłości i światłości*“.

*S. Teresa od Jezusa
z III Z. K. B.*



Aniołowie zbierają te płatki kwieciste,
 Pozbawione wartości i bez żadnej woni,
 I z mych rąk nieudolnych w Twojej składają dłoni,
 By nabrały znaczenia, gdy je dotkniesz Chryste!
 Na Twój Kościół cierpiący, jak źródło zbawczej rosy.
 Spuścisz je, by żar czyściciel przytłumić ognisty –
 Duszom osłodzić męki, przebłagać Niebiosy...
 A tu na polu walki, w Kościoła obronie,
 Niech pomnożą odwagę i hartowne męstwo,
 Aby w nagrodę zasług wystąpić zwycięstwo.
 W różanej Twoją ręką włożonej koronie!
 Z wyżyn nieba sam Jezus, wśród anielskiej rzeszy,
 W słońca blasku i w światła czarownicj osłonie,
 Kościół swój tą ofiarą dusz pokornych ciesz się.



Obmycie Serca

Niebo przedstawił obrazowo św. Jan jako miasto, „a budowa muru jego jaspis, a samo miasto złoto czyste, podobne do szkła czystego” (Apok. 21. 18). Dlatego też do tego miasta świętych, do jaśniejszego królestwa Bożego nie wejdzie nie skalanego, ale dusza musi myć w życiu ziemskim lub w czyścisku najmniejszą zmazę grzechu, by mogła stanąć przed obliczem Bożym.

Brudy serca różne są, a mnogość ich wielka, nawet u tych co się uważają za niewinnych.

Stąd to Prorok zachęca nas: „Obmyj ze złości serce swe abyś był zbawiony. Pókiż będą trwać w tobie myśli szkodliwe?” (Treny IV, 14).

Obmyć serce można w krynicy Sakramentu Pokuty, a z codziennych słabości i upadków przez akt gorący skruchy i szczerze upokorzenie się przed Panem. Wtedy łaska Boża, jako strugi kryształne zmyje brudy serca. Powtarzajmy więc często: „Jeszcze więcej obmyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię!” (Ps. 50).



Przypowieści Ewangeliczne

Mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy,
a krom podobieństwa nie mówił im.

Aby się wypełniło, co jest rzeczone przez
proroka mówiącego:

»Otworzę usta moje w przypowieściach,
będę wypowiadał skryte rzeczy od złożenia
świata«.

(Mat. XIII 34—35)

Przez organa zewnętrznych zmysłów zapoznaje się człowiek z otaczającym go światem. Wrażenia zaczerpnięte z zewnątrz, skupiają się, ześrodkowują w mózgu, a raczej we władzy, której on jest narzędziem.

Władza ta, otrzymany za pośrednictwem zmysłów materiał nie tylko gromadzi nabyte wiadomości, lecz segreguje je, porównuje, odnosi do jednego jakiegoś wspólnego przedmiotu lub też do przedmiotów różnych.

Wrażenia te i obrazy, przechowywane w wyobraźni i w pamięci, gotowe są odżyć za najmniejszym wysiłkiem uwagi lub na formalny rozkaz woli.

Na tym jednak proces psychiczny u człowieka nie kończy się jeszcze.

Wiadomości i wrażenia przyjęte za pośrednictwem zmysłów zewnętrznych, ześrodkowane i przechowane przez zmysły wewnętrzne t. j. pamięć i wyobraźnię, drogą konieczną normalnej komunikacji przez właściwą człowiekowi władzę rozumu, pobudzają inteligencję. Ta ostatnia z kolei zwraca baczną uwagę na wszystkie z zewnątrz nagromadzone przedmioty i za pomocą duchowego rozsądu, który w terminologii filozoficznej nosi nazwę abstrakcji, rozbiera je, analizuje, niejako odmaterializowuje, uogólnia i streszcza w tak zwane pojęcia (Idee). Po ogniwach tego

ciekawego łańcucha dzień każdy przynosi myślącemu osobnikowi ludzkiemu nowe zdobycze i zasoby wiedzy.

Cały ten wyżej opisany proces odbywa się dzięki żywotności duszy ludzkiej. Jej to władze wypracowują z tego całego materiału czynniki żywotne, interesujące umysł, który będąc niejako spektatorem całej owej ciekawej ewolucji, staje się tym samym szczęsnym posiadaczem istotnej wiedzy o wewnętrznym świecie, w terenie ducha ludzkiego.

Cały ten proces właściwy jest każdemu normalnemu człowiekowi, właściwy w ogóle istocie ludzkiej, jako takiej.

Tu staje przed nami Jezus jako człowiek, obdarzony najdoskonalszym mechanizmem tak ze strony zmysłów zewnętrznych, jak i wewnętrznych, czyli organów duszy.

Najdoskonalej wyposażony od Boga przez wzgląd na misję swoją, jaką było Odkupienie ludzkości przez cierpienie, miał Jezus wysubtelnione wszystkie władze i przymioty duszy i ciała.

W postępowej, świadomej wędrówce ku wyżynie Golgoty, gdzie miało się spełnić krwawe dopełnienie Jego Bosko-człowieczego życia, brał po drodze w siebie wszystkie przepychy otaczającej Go przyrody dalekiego Wschodu.

Oczy Jego napawały się widokiem błękitnych jezior Galilei, rozległych równin Samarii i fantastycznie rzeźbionych skalistych wzgórz Judzkiej krainy.

Uszy wrażliwe Zbawiciela wchłaniały groźne odgłosy burzy rozpętanej na pociemniałym jeziorze Genezaret, przejmowały litośnie wołanie przerażonych, a tak drogich Mu rybaków.

W ciche, pogodne wieczory lub w spędzane na modlitwie Bożej nocy czy rozświty, napływały ku Niemu upajające wonie wschodniego kwiecica więc przenikliwy zapach Jerychońskiej róży, to znów delikatna subtelna woń lilii polnych.

Chwytał Jezus zdrowym, silnym z natury, bo nieskażonym organizmem ludzkim ową harmonię żywej przyrody, która Go otaczała; żadne jej tętno nie uszło Jego uwagi: bo postany był do ludzi, którzy mając oczy — nie widzą — mając uszy ku słyszeniu, głuchymi się być zdają na głosy Boże w otaczającym ich świecie.

Subtelna wrażliwość ludzka Jezusa szła dalej po linii normalnego procesu.

Obrazy i wspomnienia gromadziły się w Jego wyobraźni i pamięci, by stanąć na każde skinienie Jego woli.

Właściwa genialnym ludziom wyobraźnia twórcza Boga-Człowieka pracowała w kierunku misji zwierzonej Mu od Ojca, rzucała blaski nieśmiertelne na wszystkie prawdy, jakimi Jezus poił niestrudzenie ukochanych Apostołów Swoich i zgłodził rzesze ludu, co chciały żyć i oddychać ową cudowną mocą, która promieniowała z osoby Jego.

Pomnażał się — jak mówi Pismo św. — w mądrości i w le-

ciech¹ albowiem w celowo podjętej pokorze ukrywał przed światem Boską wiedzę, która na razie nie byłaby skuteczną, a której wartość nieskończona własnej Jego służyła inteligencji i Sercu Jego Przenajświętszemu rozkoszy była źródłem.

Jezus, jako Bóg-Człowiek, świadom był skarbów wiedzy, złożonej w Nim przez hipostatyczne połączenie z Bóstwem i ta



świadomość była motorem owej niezrównanej miłości Boga i ludzi, jaka Go trawiła.

Tajemnicę tę zdradził po części u studni Jakubowej, gdy rzekł do uczniów, wskazujących Mu positek:

¹ Jan IV. 32. Łuk, II,

»Ego cibum habeo manducare quem vos nescitis»

(Jan. IV, 32)

Jezus nie potrzebował mistrzów. Najświętsza dusza Jego, złączona hipostatycznie z drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, sama w sobie zgłębiała prawdy i światła wlane.

Światła owe przenikały wszystkie Jego człowiecze władze i wyciskały na nich piętno prawdy odwiecznej, którą podawał
W PRZYPOWIEŚCIACH.

Zbawiciel słyszał głos wszechstworzenia, drżący w każdym atomie świata, a przyrodzona Jego wiedza, nabyta doświadczeniem, potwierdzała Mu ową niezmierną wielkość Boga, której odblask przenikał Go, bo z Nim był złączony.

Jeżeli chcemy zwrócić koniecznie uwagę na lokalne piętno Jego wiedzy, to przedstawia nam się ono w postaci Jego najbliższej rodziny, w na wskrós religijnej atmosferze Nazaretańskiego domku, w towarzystwie dwóch Bogu całkiem oddanych, najszlachetniejszych istot, jakimi byli Józef i Maryja.

Z nimi to młodociany Jezus chwalił Ojca Niebieskiego, z nimi zagłębiał się w świętych księgach Pism natchnionych, tak drogich sercu każdego prawego Izraelity, z nimi wreszcie co roku odbywał daleką pielgrzymkę do Jerozolimskiej świątyni.

Tak zwane prawo środowiska niezaprzeczenie odbiło się potężnie na całej trzyletniej pracy apostołskiej Jezusa na zewnętrznej szacie przyniesionej z Nieba Boskiej wiedzy Zbawiciela.

Nabywane przez 30 lat wiadomości z otaczającego Go świata rodziny i przyrody nie przynosiły Mu nic nowego, ale nauce Jego nadawały piętno ludzkie, służyły jako symbole dla idei niebieskich, dla których zdobył serca tak prostaczków, jak uczonych w Piśmie.

Skąd-że Mu do tych nauk napływały tematy?

Z życia codziennego — z przyrody Palestyńskiej.

Ziarno gorczyczne, pszenica, kąkol!... jak u nas, tak i na dalekim Wschodzie narzuca się ich widok idącemu w pole.

Winnice? — obfituje w nie słoneczna ziemia Palestyny.

Figa? — Pod cieniem gęstego jej listowia strudzony Jezus nieraz zażywał krótkiego wytchnienia.

Owce? — W samotnych wędrówkach swoich po judzkich skalistych wzgórzach, Boski Pielgrzym widywał ich całe pasące się stada. A może nieraz zbłąkaną owieczkę w literalnym tego słowa znaczeniu, na ramionach do owczarni odnosił?

Mądrość Boża zniżyła się do słabości pojęcia ludzkiego.

Wiedza ludzka podporządkowywała się mądrości Bożej.

Idą więc jedne od drugich bardziej obrazowe, a zawsze praktyczną życiową prawdą tętniące parabole — wdzięczne lub surowe w swojej ujmującej prostocie. W ich prawdy będziemy się wgłębiali.

S. Maria-Alicja-niepokałanka.

Wzloty serca

(Dokończenie).

Ten okres wielkich łask mistycznych był też czasem największych doświadczeń: dusza pogrążała się w ciemności, światło wiary jakby przygasło, serce pozostawało puste. Światu sama mówi, że doznawała często tak wielkiej udręki duchowej, połączonej z takimi cierpieniami fizycznymi, że nie umiała dać sobie rady. Napastowały ją niepokoje i wątpliwości, sądziła się być tylko igraszką złych duchów. Gdy usuwała się na samotność, cierpienia jej zwiększały się, jeśli szukała ulgi w czytaniu, przebiegała oczami litery, nie rozumiejąc. Była jakby opuszczona od Boga, wydana na pastwę szatana, niepokoiona rozdrażnieniem wewnętrznym, że jak sama mówi, gotowa by „gryźć“ świat cały. Nie było to nic innego, tylko oczyszczenia bierne, mające przygotować jej duszę do największych łask.

Blaski najwyższych prawd

Teresa zrozumiała co to znaczy chodzić w prawdzie wobec najwyższej Prawdy. Pan Jezus dał jej poznać, że On sam jest tą Prawdą. Innym razem poznaje, jak wszystkie rzeczy są w Bogu i uważa to za jedną z najwyższych łask, jakich Bóg jej użyzył. W czasie odmawiania Symbolu św. Atanazego rozplywa się w radosnym poznaniu jak Bóg jest jeden w trzech Osobach. Tutaj zbliżamy się do najwyższych szczytów życia kontemplacyjnego.

Rozważmy stan duszy naszej Świętej w tym ostatnim okresie jej życia, opierając się na tym, co nam mówi historia.

W roku 1572, gdy św. N. Matka miała lat 57, Pan Jezus uroczyście mianuje ją swą oblubienicą. Wszyscy autorowie zgadzają się na to, że ten ostatni okres jej życia, to okres światła i pokoju. Osiągnąwszy szczyty Góry Karmelu Święta góruje nad płaszczyzną i morzem, nad mgłą i burzami ziemi. Nie omyłmy się tylko, co do natury tego pokoju. Ten pokój to harmonia, to doskonałe zlanie wszystkich cnót, wszystkich darów natury i łaski.

W poprzednich okresach, które przeżywała bezpośrednio po całkowitym oderwaniu się od stworzeń, życie łaski rozwinęło się w niej kosztem władz naturalnych, usuniętych nieja-

ko na drugi plan. Dla zmysłów wyobraźni, uczuć i namiętności, jeśli jest zbyt całkowita, zbyt częsta, staje się poniekąd niebezpieczna. W pierwszych czasach, gdy dusza kontemplatywna olśniona jest światłością nadprzyrodzoną, łatwo zrozumieć, że wszelkie światło przyrodzone przedstawia jej się jako ciemność, a wszelkie dobra przyrodzone, jako żądze niewarte wspomnienia. Tak było i z naszą Świętą: nie tylko wszystkie piękności przyrody nie miały dla niej żadnej wartości, ale nawet miłość przyjaciół i związki rodzinne stały jej ciężarem. Gdy w cztery lata po swoim zupełnym nawróceniu, Święta bawiła u księżnej de la Cerda, ta chcąc się rozerwać w chorobie, kazała jej przynieść wszystkie swoje klejnoty, Teresa odczuła tylko głęboką wzdargę dla błyskotek, za którymi szalała w młodości. Dwanaście lat później, gdy analogiczne zdarzenie w pałacu księżnej Alby, zastanawiając się do czego mogły służyć te drogie kamienie i inne kosztowne przedmioty, znalazła, że mogły pobudzić do chwalenia Pana. Widzimy więc, jaka nastąpiła różnica, jak starała się rozszerzyć duszę swoją i wszystko wyrozumieć i jak zachęcała do tego swoje córki. W r. 1560 pod wpływem pierwszych swych wizyj, Teresa we wschodach słońca, w przejrzystym kryształle strumienia, widziała tylko ciemność i błoto. Piętnaście lat później pisze: „Mam tu ermitaż, z którego widzę rzekę, ten sam widok mam także z okna mej celi i z łóżka mogę się nim cieszyć, co sprawia mi wielką przyjemność“.

Miłość przebóstwiona

Widzieliśmy, jak N. św. Matka wyrzekła się przyjaźni zbyt czułych, zbyt serdecznych. Po kilku latach osamotnienia powraca do nich, ale ta serdeczność, ta czułość są już zupełnie inne niż dawniej. „Okazje niebezpieczne, pisze, które mnie tak rozpraszały, nie już mi zaszkodzić nie mogły, przeciwnie to, co dla mnie było niegdyś szkodliwe, teraz stawało mi się pomocą — wszystko służyło mi do lepszego poznania i miłowania Boga“. Cała różnica polegała na tym, że Teresa była już teraz panią swych uczuć i namiętności, nie one nią, ale ona nimi kierowała swobodnie. Oblubieniec Jezus posiadał już teraz najwyższą, prawdziwie Królewską wolność. Im bardziej postępowała w doskonałości, tym więcej rozszerzały się granice tej wolności. Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli przytoczyć choć cząstkę rysów znamionujących jej swobody umy-

słu. Wesóło żartuje z osób świeżo nawróconych, lub obdarzonych modlitwą skupienia, które przybierają postawę wymuszoną i boją się rekolekcji, swobodnej rozmowy lub śpiewu. Sama daje nam przykład pogodnej śmiałości. Oto jedno z jej słów, na pozór nieznaczące, w rzeczywistości pełne znaczenia, bo odsłaniające przestronność i tkiwość jej serca. Do Matki Maryi od św. Józefa, jednej z swych najmilszych córek, pisze: „Że Wasza Wielebność kocha mnie z całego serca, tak, jak i ja zawsze ją kochałam, to mnie nie dziwi — ale miło mi to słyszeć od niej“.

Nie zapominajmy o tym, że te dziesięć ostatnich lat życia naszej Świętej, w których tak swobodnie pozwala się wylewać uczuciom swego serca, obfitują zarazem najwięcej w objawienia mistyczne, we fundacje, w trudności i przeciwności wszelkiego rodzaju. Okres to tak bogaty, że aby zrozumieć całkowicie, nie wystarczy zastanowić się, trzeba by go razem ze Świętą przeżyć. Ona sama w siódmym mieszkaniu kreśli nam tylko szkic niezupełny. Zapewnia nas np., że w tym ostatnim mieszkaniu ustają już ekstazy, oschłości, cierpienia wewnętrzne.

W rzeczywistości widzimy, że i w tym okresie podlega ona zachwyceniom i wszelkiego rodzaju najdotkliwszym cierpieniom wewnętrznym i zewnętrznym. Ostatnia fundacja w Burgos, uskuteczniiona na kilka miesięcy przed śmiercią, jest ze wszystkich najtrudniejsza. W Valladolid Przeorysza Matka Maria Baptysta, jej siostrzenica i jedna z pierwszych jej córek z powodu nieporozumienia, wynikłego z pewnej delikatnej sprawy rodzinnej, okazuje jej wielki chłód i skraca chwilę pożegnania, ostatniego na tej ziemi. W kilka dni później w Medina, Przeorysza źle przyjmuje uczynioną jej uwagę, czym św. Matka ma serce zranione, całą noc spędza bezsennie i nazajutrz wyjeżdża wczesnym rankiem, chora i już umierająca.

U kresu ziemskiej pielgrzymki

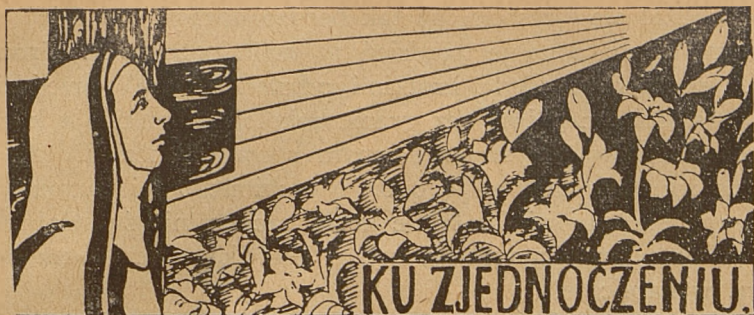
Jakto? — można zapytać z zdziwieniem — także to jest to siódme mieszkanie? Tak! Proszę przeczytać ostatnie rozdziały Twierdzy wewnętrznej i porównać te karty z wypadkami wypełniającymi ostatnie lata życia Świętej — cóż tam znajdziemy: fundacje, najzaciętsze prześladowanie przeciwników reformy, krytyki, zawody ze strony przyjaciół, braci,

sióstr, przygniatająca korespondencja, a do tego dodajmy zachwyty, objawienia, wypływające z nieustannej wizji Trójcy Przenajśw. — wszystko to razem wzięte, to siódme mieszkanie Twierdzy.

Święta, dobiegając kresu swej pielgrzymki i swego wstępowania, odjechała z Medyny do Alby. Od lat wybrała sobie za towarzyszkę i opiekunkę w podróżach i chorobach skromną Siostrę białego welonu, uosobienie poświęcenia, Annę od św. Bartłomieja. Dobiła do klasztoru w stanie takiego wyczerpania, że śmierć zdawała się bliską. Kazała się umieścić w infirmerii, z której przez zakratowane okienko był widok na kaplicę i ołtarz, aby umrzeć blisko swego Jezusa. Lecz lekarze usunęli ją stamtąd, uważając, że to miejsce jest zbyt zimne. Teresa poddała się, choć z wielką ofiarą. Ojciec Antoni od Jezusa udzielił jej ostatnich Sakramentów. Święta straciła już mowę i czuła zbliżającą się chwilę zgonu. Wtedy znakami i spojrzeniem wyrażała gorące jakieś pragnienie. Ojciec Antoni zrozumiał, że św. Matka pragnie mieć przy sobie Annę od św. Bartłomieja, którą sam odesłał, aby odpoczęła. Kazał więc ją przywołać. „Gdy św. Matka ujrzała mnie, pisze Siostra Anna, okazała mi wielką czułość i miłość, do tego stopnia, że ujęła mnie swymi rękami i głowę swoją położyła na moich piersiach. Tak ją trzymałam w objęciach, dopóki nie wydała ostatniego tchnienia“. Było to wieczorem, 4-go października 1582 r., św. Teresa miała lat 67½.

Cóż to za widok! Św. Teresa umierająca z miłości Bożej w objęciu swej córki! Oto streszczenie symboliczne całego jej życia nadprzyrodzonego. Wielka reformatorka Karmelu umiała połączyć najczulszą, najbardziej czynną miłość stworzenia z najbardziej nadprzyrodzoną miłością Bożą. To wielka nauka, którą na łożu śmierci dała swym córkom i wszystkim duszom modlitwy. Znakiem prawdziwej miłości Bożej, jej uzupełnieniem koniecznym, to bezinteresowna, ofiarna, serdeczna miłość bliźniego. Nie dodamy nic więcej. Cokolwiek by się o św. Teresie napisało, nigdy wystarczającym nie będzie. Czytajmy i odczytujmy jej dzieła, porównując je zawsze z historią jej życia a zobaczymy, że nie ma nauki mistycznej pewniejszej, dostępniejszej, bardziej pouczającej, bardziej ludzkiej i boskiej zarazem, jak nauka św. Teresy!

O. H. Petitot.



Oblóczyny

Gorliwość ta jednak wyczerpywała jej wątłe siły, chore serce dawało znać o sobie. Słabość ta jednak nie powstrzymywała jej od dalszej gorliwości w wypełnieniu powierzonych jej prac.

Jakkolwiek chora, jednak wszystko co lepsze i wygodniejsze oddawała Sioström, sama zaś poprzestawała na małym i ubogim. Dziwnym zbiegiem okoliczności w pierwszych chwilach pobytu w Zgromadzeniu, Marylka rzadko kiedy sypiała na łóżku. Najczęstszym miejscem spoczynku umęczonego ciała był kącik na podłodze.

W początkach istnienia Zgromadzenia Siostry nie miały w domu Mszy św., więc musiały dość daleko chodzić do kościoła, co sprawiało wiele cierpień chorej na serce. Po powrocie z kościoła nie wiele odpoczywała — po skromnym śniadaniu zabierała się do nauki dzieci w ochronce, którą podówczas prowadziła.

Zajęcie przy dzieciach sprawiało jej wiele radości. Jak w świecie tak i tutaj potrafiła sobie zjednać serduszka dzieci, które pokochały od razu „naszą dobrą Siostrę“ jak ją nazywały. Wdrażała dzieci do pracy nad sobą, ucząc je składać małe kwiatuszki — jako ofiarki dla Dzieciątka Jezus. Wśród takich przeżyć i zajęć upływał czas postulatu Marylki. Do prób zewnętrznych — dołączyły się cierpienia wewnętrzne. Co do przyszłości Zgromadzenia ze wszystkich stron dochodziły powątpiewania, czy się ono utrzyma. Zwątpienie to ogarnęło także niektóre Siostry w klasztorze, które Marylce radziły opuścić Zgromadzenie, przedstawiając jej różne złe następstwa — Marylka miała jedną na to odpowiedź: „gdy wszystkie Siostry rozejdą się, ja pójdę ostatnia“.

Zbliżał się wreszcie już tak bardzo upragniony dzień obłóczyn. Wyznaczono je na dzień 12 maja 1926 roku. Uroczystość poprzedzona była krótkimi rekolekcjami. W przeddzień uroczystości szczęśliwa bez granic rekolektantka miała konferencję duchową ze swym dawnym spowiednikiem O. A. W czasie rozmowy zapytał ją tenże o ulubionego jej patrona, na co zapytana odpowiedziała, że kocha szczególnie św. Gabriela.

Noc poprzedzającą obłóczyny Marylka spędziła na adoracji w kapliczce.

Rano nastąpiły przygotowania do uroczystości. Marylka ubrana w białą suknię z wiankiem na głowie, w białym powiewnym welonie, wyglądała jak nieziemska istota. Podniosłe wrażenia uroczystości odbijały się głęboko na jej twarzy. Drżącą ze wzruszenia ręką tuliła do serca karteczkę, z intencjami błagalnymi, które miała przedstawić Panu Jezusowi w czasie uroczystości, wierzyła bowiem, że otrzyma wszystko, o co tylko w dniu tym prosić będzie.

Przed rozpoczęciem Mszy św. Siostry ubrane w białe płaszcze z palącymi się świecami w dłoniach wprowadzają postulantkę do kaplicy.

Słodkie tony hymnu „O gloriosa virginum“ jak balsam, zlewają się do duszy Marylki i zda się na skrzydłach pieśni anielskiej duszę przenoszą jej do stóp Stwórcy. Łzy radości spływają jej z oczu i spadają na biały welon. Wzruszenie ogarniające obecnych potęguje się jeszcze, gdy na progu staje staruszka — matka Marylki, by po raz ostatni uścisnąć swe ukochane dziecko, by oddać co jeszcze mogła dać z siebie: bolesne uczucia ofiarnego serca i błogosławieństwo matczyne. Łzy matki potoczyły się po licach i spadły na pochyloną głowę dziewczęcia, u jej stóp klęczącego. Drżącą ręką nakreśliła znak krzyża św.

Tymczasem ostatnie tony hymnu rozplývają się w ciszy, siostry wracają do chóru, oblubienica zaś zbliża się do ołtarza. Kaplica po brzegi wypełniona ludźmi, ołtarz tonie w powodzi światła i zieleni.

Marylka klęka na przystrojonym klęczniku. Zaczyna się Msza św., podczas której i postulantka przyjmuje Pana Jezusa. Po mszy św. Marylka zbliża się do stopni ołtarza.

„O co prosisz? — pada w ciszy pytanie: „O miłosierdzie Boże, towarzystwo sióstr i suknię Najśw. Maryi Panny z Góry



S. Gabriela w dniu obłóczyn

Karmelu“. Następnie Ojciec A. wypowiedział głęboką naukę na temat: „ofiara krzyża i miłości“. Z naciskiem zaznaczył, że „życie karmelitanki ma być jedną ofiarą, zaparciem się siebie a każdy dzień gorącym aktem miłości ku Bogu“. Rozmodlona dusza Marylki powtarzała nieustannie: „*Mitosierdzie Boże na wieki wyśpiewywać będę*“. Po zachęcie rozpoczęła się właściwa ceremonia obłóczyn. Na białą suknię Marylki nałożono habit zakonny. Głowę okrył kornet i śnieżnej białości welon zakonny. Na welonie upięto wianek, po czym młoda zakonnica padła krzyżem u stopni ołtarza i zaintonowano: „*Veni creator*“. Po odśpiewaniu hymnu, oznajmiono nowe imię nowicjuszki. Marylka odtąd miała nosić imię: *S. Gabriela od Matki Boskiej Bolesnej*.

Od chwili obłóczyn, dla Siostry Gabrieli rozpoczął się nowy okres życia. Pan Jezus biorąc ją Sobie na własność, coraz to nowych żądał od niej ofiar, a wierna oblubienica hojną była w dawaniu. Cicha, ukryta, nikomu nieznaną spędziła nowicjat pod troskliwym okiem przełożonych. Odznaczała się duchem uległości i posłuszeństwa. Znikła powoli Marylka-nauczycielka, pełna samodzielności i inicjatywy niezależnej, a zrodziła się Siostra Gabriela, bierna, uległa nowicjuszka.

Codziennie zajęta była zwykłą pracą domową. Sprzątała, gotowała, cerowała, haftowała. Gdy czasem coś się jej nie powiodło, lub coś zepsuła, nie tłumaczyła się wiele, lecz z pokorą przyjmowała przykre uwagi.

W czasie nowicjatu S. Gabriela czuła się szczęśliwą i spokojną. Nagle pod koniec Bóg dopuścił na nią ciężką próbę co do rzeczywistości jej powołania. Walka duchowa była tak wielka, że nowicjuszka zrozpaczona przyszła w nocy do Przełożonej, by ta dała jej suknię, bo chce opuścić Zgromadzenie. Przełożona uspokoiła ją nieco, poleciła zapytać się spowiednika o radę i w jakiś czas potem S. Gabriela uspokoiła się całkowicie, pokusa zniknęła bez śladu.

W maju 1927 Siostra Gabriela po ukończonym nowicjacie złożyła pierwszą profesję św. Ten akt tak radosny dla niej był jej zachętą do coraz większej gorliwości w służbie Boskiego Oblubieńca, któremu była już niepodzielnie oddana.

C. d. n.

O-is.

Ś. P. KS. ARCYBISKUP JÓZEF TEODOROWICZ

Czwartego grudnia b. r. zmarł we Lwowie ks. arcybp. Józef Teodorowicz. Był on bezsprzecznie jedną z najwybitniejszych postaci episkopatu polskiego. Jego płomienne słowo roz-

ks. Metropolity Teodorowicza. Czujemy, że odeszła spośród nas postać, której podobna nie wkrótce zapewne ukaże się na horyzoncie naszego życia religijno-narodowego. Jeden z najlep-



brzmiewało w różnych centrach katolicyzmu polskiego i dodawało świetności i wartości wielkim momentom w naszym życiu religijnym. Dzieła jego pióra podbiły nie tylko opinię katolicką w Polsce, ale i za granicą.

Toteż głęboka żałoba ogarnęła Polskę na wieść o zgonie

szych publicystów katolickich indywidualność duchową ś. p. ks. Teodorowicza określił jako: „gorejące serce i myśl płomienna“.

„Miał dar właściwego dla każdej sytuacji słowa i to słowa gorącego, które z wyżyn ambony lub zza biurka pisarza, jak

ława gorąca, z wielkiego serca biskupiego płynęło do tysięcy i setek tysięcy serc polskich. Fascynował Swym słowem tłumy inteligencji, porywał wszystkie młode serca, czarował wszystkie głębsze umysły na przestrzeni lat przeszło 30. Tajemnica Jego niezwykłego wpływu polegała na tym, że wszystkie troski narodu, wszystkie bóle pojedynczych nawet jego warstw i wszystkie problemy Polski ogarniał w Swym czującym sercu. Prawdziwe „cor cordium“...

I myślą płomienną był dla narodu... Swym potężnym umysłem obejmował wszystkie dziedziny twórczości i życia narodu. Było zdumiewającym, że jeden człowiek wszystkie je rozumiał. Ale najwyższego podziwu godne było to, że je wszystkie zgłębił i o każdej z nich wygłaszał poglądy uderzające trafnością i głębokością. Pisał i mówił na tematy teologiczne, ekonomiczne, socjologiczne, literackie. I zawsze z zadziwiającą trafnością. Jego prace literackie i Jego mowy dziś jeszcze mogą służyć jako aktualne wskazania. I będą służyły jeszcze długo. A to dlatego, że rozstrzygnięcia lub wskazówki, które w nich tkwią, są oparte o wieczne i nieprzemijające, najgłębsze zasady ludzkiego bytowania złożone w Ewangelii i w nauce Kościoła“. („Głos Narodu“, 7. XII. 1938).

Do tych ogólnych wspomnień, jakie ukazują się po śmierci ś. p. ks. arcybp. Teodorowicza i Karmel polski dorzuca swoje.

W duchowej dziedzinie ś. p.

ks. Teodorowicz był Karmelowi bardzo bliski. Życie swe wewnętrzne kształtował na Ewangelii Chrystusowej i dziełach św. Teresy od Jezusa.

Jak rozumiał naukę św. M. Teresy od Jezusa, jaki pietyzm czynił w swym sercu dla niej i z jaką uległością chylił swe czoło przed jej autorytelem w życiu duchownym — świadczy jego znamienita praca: „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia“.

Cieszył się szczerze, że „Głos Karmelu“ rozszerza wśród katolików polskich naukę św. M. Teresy, rozszerza jej ducha i kilkakrotnie przysyłał mu słowa zachęty i błogosławieństwo.

Z radością powitał myśl nowego wydania dzieł św. Teresy od Jezusa. Proszony o napisanie wstępu do tego wydania, odpowiedział na dwa tygodnie przed śmiercią przez swego sekretarza, bo sam już pisać nie mógł, że uczyni to najchętniej, jeśli Bóg zechce przywrócić mu siły i przysłał nam swoje... ostatnie błogosławieństwo pasterskie.

Jego głębokie życie duchowe, jego wpatwienie się w postać naszego Boskiego Zbawcy, nad którego żywotem ostatnie lata swego życia strawił wskazują nam, gdzie siła i podłoże pracy dla Ojczyzny i Kościoła, działalności naukowej i wszelkich poczynąń człowieczych. I to będzie zapewne najżywotniejszą spuścizną po tym Pasterzu co tak głęboko zapisał się w świadomości katolickiej i polskiej.

Ś. P. KS. STAICH JAKO MARIALOG

Cechą wybitną i charakterystyczną pracy pisarskiej śp. ks. Staicha jest zajmowanie się prawie wyłącznie rodzimymi, polskimi tematami, źródłowe, niemal kronikarskie ujęcie faktów i przejawów życia katolickiego w naszej Ojczyźnie, podkreślanie piękna i głębi tego życia na kanwie historii Polski i wreszcie trafne i barwne kreślenie wymownym słowem charakterystyk i sylwetek świetlanych postaci widniejących na horyzoncie naszego życia religijno-narodowego. Te cechy zebrane razem stwarzają z śp. ks. Staicha przepiękny typ katolickiego pisarza - Polaka, stojącego w szeregu czołowych pisarzy polskich doby współczesnej.

Pracą, którą śp. ks. Wł. Staich zapoczątkował bogaty dział swej twórczości pisarskiej: mariologię, jest książka *Królestwo Maryi* wydana w Krakowie 1917 r.

W dobie krwawych zmagau i zawieruchy wojennej, gdy wskrzeszenie niepodległej Polski było najgorętszym pragnieniem Polaków, ks. Staich rzucił swym rodakom 32 nauki o potędze i opiece Najsw. Panny Królowej Polski, wskazując, że Ona przywrócić nam może byt niezależny. Krytyka powitała książkę ks. Staicha z gorącym uznaniem.

„W najkrwawszych dniach wielkiej wojny ukazała się niezwykła, oryginalna praca jakby na to obliczona, aby bramy wolnej Polski na oścież otwarła wszechwładnemu panowaniu Maryi w Polsce, a tak, by Polska

stała się w najpełniejszym znaczeniu słowa państwem Maryi“.

„Autor, który zna na wskroś dzieje swego narodu badał pilnie pragmatyczne związki historycznych wydarzeń w Polsce, nagromadził w swoim dziele taką obfitość odnośnych szczegółów i opinij o duchu naszych dziejów, że z pracy jego powstała istna kopalnia przepięknych tematów do nauk, egzort i odczytów mariańskich“ (Przedmowa do skrótu książki „Królestwo Maryi“ opracowanej przez ks. Obuchowicza).



Jakaż jest idea przewodnia tej pierwszej książki ks. Staicha? Streścił ją sam w tych słowach: „Krzyż Chrystusowy jaśnieje na koronach i berłach królów, na wieżycach miast i zamków, na szczytach gór i rozdżozach i wszędzie tam, gdzie jeno tętni życie ludzkie. A wszystko to dzieje się przez wielką Matkę Bożą, Marię“. I ten wpływ Marii, to przenikanie Jej niejako w życie polityczne, społeczne, umysłowe i religijne naszego narodu ujawnia

i wykazuje w przekonywujących faktach i żywych przykładach. Przyszedłszy do czasów upadku Polski, czasów niewoli, wskazuje na Marię jako Orędowniczkę Polski przed tronem Najwyższego. „Grzeszni są, Panie — wstawia się do Boga za swymi poddanymi — lecz sto lat pokuty, sto lat niewoli przetrwali za karę, a duch wynieśli jadem niezatruty i żywą wiarę“. I dalej w ślad za poetą każe się modlić swym rodakom:

Wkrótce spełniło się gorące błaganie, Królowa Polski wskrzesiła swe królestwo.

Dalszym uzupełnieniem „Królestwa Marii“ jest dzieło: „Królewski orszak Marii“ wyszłe z druku 1927 w Krakowie. W kazaniach majowych, głoszonych w murach historycznego kościoła mariackiego, nakreślił zdolny kaznodzieja jakby sylwety świętych polskich, tego świetlanego orszaku Marii. Kazania te cieszyły się wielkim wzięciem, gdyż w sposób przysępny a równocześnie przekonywujący stwierdzały wpływ Marii na świętość życia w naszej ojczyźnie.

„Instynkt duszpasterski nie zawiódł kaznodziei, temat trafił w sedno i zainteresował wierznych i łudnie ściągnął ich z całego miasta pod kazalnicę Mariąńską“ (Ks. Korzonkiewicz).

W dalszym ciągu cyklu mariologicznego ukazują się książki „Niebieska Pani“ i „Mater Divini Misterii“. W pierwszej z nich, biorąc za podłoże życie Matki Najśw. snuje ks. Staich zwięzłe i praktyczne nauki o wzorowym życiu rodzinnym. Ujawniają się tu w dużej mierze jego zdolności pedagogiczne. Nie są mu obce

najróżnorodniejsze kierunki i prądy nurtujące w powojennym społeczeństwie i ogarniające współczesną rodzinę. W ideale życia rodzinnego w Nazarecie, w postaci Matki Bożej widzi pewną ostoję dla rodzin katolickich i tymi ideałami stara się przejąć słuchaczy. Kreśli prześliczne wzory dzieci i rodziców katolickich.

Druga książka „Mater Divini Misterii“ wnika głębiej w życie mariańskie. Treścią jej jest łączność Marii z żyjącym wśród nas Jezusem w Najśw. Sakramencie — temat trudny do ujęcia, lecz niezmiernie żywotny. S. p. ks. Staich przemyślał go głęboko i ujął z właściwą sobie jasnością.

Książka ta może najlepiej nam odświeżać życie wewnętrzne, duchowe s. p. ks. Staicha. Rozważania o posłuszeństwie, pokorze, kontemplacji i ofierze wskazują, że prawdy te, nie były mu obce, ani mało znane. Jasność z jaką o nich mówi świadczy, że słowa poprzedziła długa praktyka życiowa.

Zdawać by się mogło, że te ostatnie dwa dzieła dla ogólnej swej treści nie będą miały w sobie tematów rodzimych, polskich. Tymczasem jest przeciwnie. — Prześliczne i wymowne fakty z dziejów naszych przewijają się w nich świetlaną smugą, gęsto zwłaszcza usłana jest nimi „Niebieska Pani“.

Tak więc cztery te dzieła, mające razem z górą 1000 stron druku większej ósemki, stanowią pewną całość, wykończony niejako komplet nauk mariologicznych, opartych na podłożu głębokich prawd i ogólnych zasad teologicznych, a mieniących się barwami i kolorytem polskim.

WIELKIE UROCZYSTOŚCI W OSTREJ BRAMIE

Karmel wileński przeżywa co-rocennie podniosłe chwile w związku z obchodem uroczystości Opieki Matki Bożej przed Jęj cudownym Ostrobramskim Obrazem.

Tegoroczne uroczystości wypadły szczególnie imponująco, stając się wspaniałą manifestacją religijną. Codziennie kilkunastotysięczne tłumy zalegały ulicę Ostrobramską, zapelniając ją morzem głów. Piękna listopadowa pogoda sprzyjała pobożnym uczestnikom, a megafony, zainstalowane na ulicy, umożliwiły tak wielkim tłumom wzięcie żywego udziału w nabożeństwach i w wysłuchaniu kazań.

Lud gromadził się na ulicy już na godzinę przed rozpoczę-

ciem nabożeństw, a czas oczekiwania wypełniał śpiewem pieśni maryjnych. Podobnie po nabożeństwie — długo jeszcze brzmiały pienia pobożne u stóp Ostrobramskiej Pani.

Nabożeństwo celebrował codziennie przez wszystkie dni obchodu Opieki — J. E. ks. Metropolita R. Jałbrzykowski. W pobożnych kazaniach głosili chwałę Maryi przedstawiciele wileńskich zgromadzeń zakonnych i duchowieństwa świeckiego, a chór ostrobramski wraz z orkiestrą, walnie przyczynił się do uświetnienia uroczystości.

W czasie tym wilnianie dziękowali Swej Pani za opiekę, jaką nad nimi i nad Polską całą od lat przeszło trzystu rozlacza.

Bibliografia

S. Maria - Alicja: **Audycje Liturgiczne**, Potulice, str. 48, cena 80 gr.

Znana dobrze czytelnikom „Głosu Karmelu“ z głębokich art. o Matce Najśw. i nastrojowych poezyj S. Alicja, niepokalanka — skreśliła dla młodzieży jakby wprowadzenie w ducha liturgii adwentowej.

Podejście do psychiki młodzieży szkolnej bardzo zřeczne. Już sam tytuł i ujęcie w formie audycji radiowych tak dobrze znanych młodzieży — jest bardzo trafne. A następnie operowanie technicznymi wyrażeniami porównaniami z życia codziennego w świat religijny i duży polot poetyczny czynią ją przystępną dla młodych dusz.

Cieszymy się szczerze z tej pracy i z ciekawością oczekujemy następnego tomiku na temat tak nam bliski jakim są kolendy. Zapowiedziane „Kolędy“ w świetle liturgii tym bardziej nas interesują, że ostatnio wydaliśmy podobną rzecz

„Świat kolend“. Ciekawe jak autorka ujmie ten bądź eo bądź dość trudny temat.

Ida Kopeccka: **Jeśli kto pragnie**, Mikołów, „Salwator“, str. 200, cena 2 zł.

Autorka, która przyniosła językowi polskiemu sporo prac zagranicznych, wydanych przez księży Jezuitów, teraz wydaje pracę oryginalną. Wychodząc z założenia, że Eucharystia jest centrum życia duchowego w kościele Bożym i w każdej duszy — snuje szereg rozmyślań, nie metodycznych, lecz po prostu samorzutnych ekspresyj duchowych, myśli i wniosków wpływających — z głębi serca. Książka wskazuje na głębokie podłoże duchowe autorki, na gruntowne wyrobienie wewnętrzne, z którego z prostotą i naturalnością wypływa — i to jest bodaj jej jedyna i istotna wartość. Jeśli bowiem chodzi o naukę Eucharystyczną nie przynosi szczególniejszych nowości.

O. K a m e d u ł a: **Echo z pustelni kamedulskiej.** Niedawno temu OO. Kameduli, jedyny w Polsce czysto kontemplacyjny zakon męski — otwarli nową fundację w Bieniszewie (p. Kazimierz Biskupi).

Chcąc zwrócić uwagę współczesnym ludziom, porwanym wirami codziennego życia, że są jeszcze i inne wartości i inne ideały niż te, za którymi większość ludzi się ubiega — jeden z Czcigodnych Pustelników podał w tych „wynurzeniach zakonnika - pustelnika - kameduły“ źródło szczęścia, błyskawicę w samotni kamedulskiej. Powiew jakiegoś dziwnego spokoju, jakby zaduma potężnych wież i murów klasztornych wieków średnich ogarnia nas przy czytaniu tej kilkunastu stronicowej książeczki.

Kto ją chce poznać niech prześle

drobną ofiarę na adres. OO. Kameduli, Bieniszew, p. Kazimierz Biskupi.

KSIAŻKI NADEŚLANE:

Dr Bolesław Paprocki: *Na tle legend huculskich*, Potulice, str. 76, cena 80 gr.

Jakub Debout: *Grzechy zaniedbania*, Warszawa, wydawnictwo księży Jezuitów.

Ela Oleska: *Już idę...* Pięć obrazów z życia bohatera miłości (Br. Alberta), Kraków, Księgarnia Krakowska.

Ela Oleska: *Mały Tercjarsz*, obrazek z życia Brata Alberta.

K. J.: *Pius XI wódz i sternik świata*, Poznań, S. A. „Ostoja“.

Otto Knapp. *Die heilige Theresie vom Kinde Jesu. Eine heilige christlicher Entschlossenheit*, str. 156, Freiburg im Breggau Herdes, Verlagsbuchhandlung.

Deszcz róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus

W dniu, w którym zebrało się 4 lekarzy, aby zdecydować o konieczności operacji, matka poczuła się znacznie lepiej. Po zbadaniu lekarze znaleźli zmniejszenie znaczne woreczka żółciowego, a wobec czego operację uznali za zbyteczną. Dziś matka moja czuje się prawie dobrze, chociaż nadal zachowuje dietę. Za tę wielką łaskę składam chociaż w ten sposób podziękowanie Matce Boskiej i Boskiemu Sercu Jezusa, któremu nadal wszystkich moich w opiekę oddaję.

Z. Domagalska.

Kraków. — Św. Teresie od Dzieciątka Jezus składam najgorętsze, na jakie tylko zdobyć się mogę podziękowanie za otrzymaną łaskę, z prośbą, by mię i nadal nie wypuszczała ze swej opieki.

Rozalia Rybicka.

Wąbrzeźno. — Dziękuję serdecznie św. Teresie od Dz. J. za liczne łaski, jakie mi wyjednała. *U. R.*

Poznań. — Matce Najśw. z Góry Karmelu, św. Andrzejowi Boboli i Małgorzacie Sinclair dziękuję z całego serca za odebraną łaskę. *Maria Oberowa.*

Kraków. — Najserdeczniejsze dzięki składam Sercu Jez., Matce Najśw. i św. Antoniemu za złożenie egzaminu i szczęśliwą operację. *M. G.*

Wierbka p. Pilica. — Św. Teresie od Dziec. J. serdecznie dziękuję za powrót do zdrowia wnuczki.

Aleksandrowa Moes z Wierbki.

Św. Teresie od Dz. J., św. Andrzejowi Boboli i O. Rafałowi składam tą drogą podziękowanie za otrzymane łaski i o nowe prośbę. *Józefa Boguszówna.*

Chorzów. — M. Boskiej Ostrobramskiej oraz św. Teresie od Dz. J. za otrzymane zdrowie i inne łaski goraco dziękuję

Jan i Wiktoria Nowakowie.

Kraków. — Serdecznie dziękuję św. Teresie od Dz. J. za wysłuchanie prośby i cudowne uzdrowienie mego męża. *Helena Dziewońska.*

Kraków. — Serdecznie dziękuję Matce B. Niepokalanej za cudowną pomoc doznaną w chorobie.

Helena Palikowa.

Najśladszemu Sercu P. Jezusa
za otrzymane zdrowie dziękuje.

N. N.

Warszawa. — W sierpniu tego roku matka moja ciężko zanie-
mogła. W przeciągu kilku dni wy-
wiązało się ropne zapalenie wro-
reczka żółciowego. Wszelkie zabie-
gi lekarskie nie przyniosły polep-
szenia. Stan chorej pogarszał się
z każdym dniem. Konceylium lekar-
skie orzekło konieczność operacji,
która wobec podeszłego wieku cho-
rej i ciężkiego stanu nie wróżyła
pomyślnego zakończenia. W tych
ciężkich chwilach wraz z chorą;
ojcem i rodzeństwem rozpoczęłam
nowennę do M. B. Nieustającej Po-
mocy. I Matka Boża się ulitowała.
Udzieliła łaski, której się nigdy nie
zapomina.

Na fundusz wydawn. Gł. Karm.

Zł: Z. Domagalska, Warszawa
10; Aleksandrowa Moes, Wierbka
1; Maria Oberowa, Poznań 2.50;
M. G. Kraków 1.50; U. R. Wa-
brzeźno 2; Józefa Boguszówna 2;
Jan i Wiktoria Nowakowie, Cho-
rzów 2; Helena Dziewońska, Kra-
ków 2; N. N. 1; Zofia Jarosiewi-
czowa, Lwów 10; Jadwiga Rey,
Przeclaw 5; Ludwika Suchanek,
Mikołów 1, Gertruda Szarówna,
Mikołów 1.

Na stypendium

O. Rafała Kalinowskiego:

Anna Gasz, Chropaczów 16 zł;
Maria Korbańska, Poznań 2 zł;
Malwina Prościewiczówna, Wilno
5 zł (za ocalenie pokoju).

Módlmy się za naszych zmarłych Czytelników Gł. Karm.

Ks. Arcybp. Józef Teodorowicz
— Z. Mellinówna, Poznań — Cze-
sław Rypiński, Płock — Kazimierz
Jarosiewicz, Lwów — Helena Bu-
bnicka, Lwów — Maria Lomyczowa,
Kańczuga — Mikołaj Gerula,
Chodorówka — Antonina Gaińska,
Gostyń — Antoni Piątkowski,
Gostyń.

Ofiary na Misję Karmelitańskie złożyli:

Zł: N. N. Kraków 10; Karmelici
Czerr 40; Klara Macha 5; Jadwi-

gu Lewingerowa, Wadowice 5;
dla O. Hipolita: N. N. Wadowi-
ce 3; K. J. 2; T. Kasprowa 1; 18
koło „Teresek“, Warszawa-Powisło
na wykup dziecka 30; Bractwo
Dziec. Jezus, Wadowice 1; Kar-
melici-Wadowice 5; K. Niemczy-
kówna 1; Józefa Solańska, Piotrków,
na wykup dzieci 120; p. Ba-
giński, Łódź 10; Franciszka Wil-
czek 5; N. N. Kraków 50 gr; Ma-
ria Wójcikiewicz, Gorlice 3; E.
Macha, W. Dąbrówka, jako wo-
tum 2; Fr. Buglewicz 1; I. Konte-
cka, Tarnów 1; Marianna Jacewi-
czówna, Wilno 2; A. i M. Chęciński,
Lwów 12; N. N. Poznań 3; Maria
Kiejnas, Kalisz, na wykup dzieci
120; Helena Skopińska, Stanisła-
wów 5; S. Serafia, Lipiny 5; G.
R. G/Śląsk, na wykup dziecka 27;
składki-Kraków 40; Łódź 6; skar-
bonka-Kraków 20; „Chóry Mar.“
Andrychów 40; Wilno 33; Szopie-
nice 24.70; Kraków 20; G/Śląsk
14; Paczółtowiec 12; Czerna 10;
Wadowice 9; p. Ranik 5. Dla O.
Hipolita 25 N. N. i M. S., Kraków.

Wszystkim Ofiarodawcom, Ze-
latorom i Członkom „Chórów Mar.“
najserdeczniej dziękuje, oraz pro-
si gorąco o dalszą pomoc i ofiarę
dla Misyj Karmelit., zwłaszcza dla
naszego misjonarza-Polaka. O. Hi-
polita — O. Zelator Misyj Karme-
litańskich w Polsce., Wilno, ul.
Ostobramska 12 — Konto w P.
K. O. Kraków, Nr 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów,
Zelat. i Członków „Chórów Mar.“
odprawi się Msza św. dnia 6 sty-
cznia 1939 r., t. j. w uroczystość
Trzech Króli.

Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Zł: Przew. Ks. Prob. Jan Wło-
darz, Brzezinka 20; Zofia Czogała,
Piekary Śl. 20; Gertruda Stiebler
15; K. Kamela, Lwów 2; A. Mar-
cinkowska, Warszawa 1; Estella
Różańska, Brześć 16; Jadwiga
Switalska, Lwów 20; NN. Czerna
16; M. Rowińska, Czerna 1; W.
Nowak 5; Jadwiga Pilawska,
Zdzięcioł 5; S. Serafia, Lipiny 5.

Nowość!

Świat kolend

Nowość!

Str. 60 — cena 60 groszy.

Jest to przesłiczna rzecz osnuta na tle pieśni Bożenarodzeniowych. Głębokie nawarstwienie ducha religijnego i polskiego, barwna malowniczość obrzędów świątecznych, piękno Bożej Dzieciny, Jej dobroć, szczodrość i miłość — przesuwają się przed naszą duszą i zlewają do niej najgłębsze uczucia, gdy się czyta tę książkę.

Do tego czasu nie mieliśmy ujętego w przystępnej nam formie świata kolend, toteż książka ta zostanie zapewne powitana z największą radością przez wszystkich, co chcą wniknąć głębiej w Bożenarodzeniowe tajemnice i przeżywać je nie tylko zewnętrznie, ale przede wszystkim w duszy.

Cudowne Pragskie Dzieciątko Jezus

Stron 100, cena 1.40 gr. Piękna ta książka zawiera historię, cuda i nowenę do Bożego Dzieciątka i wtajemnicza nas w cudowne Mistéria Dzieciństwa Jezusowego.

Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Str. 260, cena 2 zł. Dziewicza i gorejąca miłością najczystsza dusza ukochanej »Siewczynie Róż« z Lisieux ukazuje się nam w całej pełni z poza tych strof jej wierszy, pełnych polotu i prawdziwej poezji.

O. Rafał Kalinowski

Str. 280 — cena 1.50. Żywot świętobliwego naszego rodaka, głęboko wzruszający i naprowadzający nas na drogi Boże.

Do nabycia: Redakcja »Głosu Karmelu«, Kraków, Rakowicka 18.

„GŁOS KARMELU” KRAKÓW UL. RAKOWICKA 18

P. K. O. Nr 407.212. Telefon 165-40.

Miesięcznik wychodzi pod koniec każdego miesiąca w objętości 40 stron.

Prenumerata roczna; w kraju od 3-5 zł; w Ameryce 1 dol.; we Francji 20 fr; w Czechach 25 kor. we Włoszech 15 lir

Za artykuły niezamówione nie uiszczą się honorarium, rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Przedruk art. bez uprzedniego pozwolenia Redaktora prawnie zastrzeżony. Przesyłając ogłoszenia i podziękowania należy załączyć ofiarę na kosztą druku.

Za Redakcją odpow. **O. Bernard** od Małki Bożej, za Administracją **O. Paweł** od św. Piotra
Cenzorzy zakonni: **O. Jan Kanty** i **O. Paweł**. Cenzor władzy kośc. ks. **Dr Karol Kozłowski**.**SALVIS DECRETIS URBANI VIII**

Za pozwoleniem władzy duchowatej i przełożonych zakonnych.